

ŁÓDZKIE

15 groszy

WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.



Sp. WILHELM MARTIN,
długoletni dyrektor i członek zarządu
Tow. Akc. Łódzkiej Fabryki nici,
zmarł w ubiegłą niedzielę.

Poświęteczna rekonstrukcja gabinetu.

Konferencja na zamku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. — W kołach politycznych rozszła się wiadomość o wczorajszej konferencji na Zamku u Prezydenta Rzeczypospolitej z udziałem marszałka Piłsudskiego i wicepremiera Bartla.

Konferencja dotyczyła ogólnej sytuacji politycznej w państwie, zwłaszcza w związku z wypadkami kowieńskimi. Narady te wywołały pogłoski o rzekomej rekonstrukcji gabinetu bezpośrednio po świątach.

Wstrzymanie ruchu pociągów towarowych.

Polecenie ministra komunikacji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. — Minister komunikacji wydał polecenie wstrzymania ruchu pociągów towarowych od godziny 18-iej w dniu jutrzejszym aż do godz. 6 rano w niedzielę.

Tylko w dyrekcjach Katowickiej i Warszawskiej, poznańskiej i edańskiej ze względu na

skupienie wagonów węglowych, przerwa w ruchu trwać będzie do niedzieli wieczorem.

Czy zostanie wprowadzony zakaz eksportu zboża zagranicę?

Posiedzenie komisji przy Komitecie ekonomicznym.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. — Wczoraj w Prezydium Rady Ministrów odbyło się posiedzenie

Komisji opiniodawczo-rolniczej przy Komitecie ekonomicznym. Komisja sprzeciwiła się wprowadzeniu zakazu eksportu zboża zagranicę

i nadto uznała potrzebę sprowadzenia do kraju tańszego zboża zagranicznego.

Dyrektor Wronka spędzi święta w domu

Sensacyjny wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. W dniu wczorajszym, po 8-miu dniach procesu, sąd apelacyjny w Warszawie wydał wyrok w procesie o nadużycia w łódzkiej fabryce tytoniowej. Na mocy wyroku

wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Krupskiego, zostali uniewinnieni.

Krupski został skazany na jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Należy dodać, że wszyscy oskarżeni odsiedzieli w więzieniu po 13 miesięcy. Powództwo cywilne prokuratury generalnej w wysokości

415 tysięcy złotych zostało całkowicie oddalone.

Jak wiadomo, sąd okręgowy w Łodzi w swoim czasie skazał dyr. Wronka i Koldę na 6 lat więzienia, Podgórskiego i Krajewskiego na 5 lat więzienia, Wdowiaka, Górskiego, Beyma i Wł. Koldę na 4 lata więzienia, Zionka i Krajewskiego na 3 lata więzienia.

Dodać należy, że Sąd Okręgowy w Łodzi wyrok swój oparł przeważnie na zeznaniach świadków Sobczyńskiej i Habera, którzy, jak obecnie dowiodła obrona kierowali się chęcią zemsty za wy-

dalenie z fabryki.

Wyrok wywołał olbrzymie wrażenie wśród publiczności. Wzruszający był moment gdy córka dyr. Wronki po odczytaniu wyroku

z głośnym płaczem rzuciła się w ramiona ojca.

Sąd apelacyjny wydał nakaz natychmiastowego uwolnienia wszystkich podsądnych.

Szaulisi prześladowają Polaków w pasie pogranicznym.

Ludność na Litwie oczekuje przyścia wojsk polskich.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 23. 12. Z Kowna donoszą, że sytuacja na Litwie narazie opanowana jest przez nowy rząd. Opozycja jednak nie ustaje w wysiłkach i dąży uparcie do wywołania kontrakcji

Zalozgi wojskowe w Kownie stoją w ostrym pogotowiu. Pogłoski o masowych pogromach Polaków i żydów nie potwierdzają się. Natomiast pewne jest że w pasie pogranicznym szerzy się prześladowanie

Polaków. Ludność na Litwie oczekuje z dnia na dzień przyścia wojsk polskich, a pogłoski kursujące o tem denerwują szaulisów i litewską straż graniczną.

Opowiadają także, że dwa pułki litewskie podburzone przez agitatorów komunistycznych obrzuciły nowych dowódców i usiłują się

przedostać przez Polskę lub Łotwę do Rosji sowieckiej.

Przedstawiciele policji paryskiej i berlińskiej w Warszawie

w związku z zamachem na skarbiec Banku Dyskontowego.

Warszawa, 23. 12. Zuchwały zamach na skarbiec Banku Dyskontowego

zainteresował policję kilku państw i wczoraj przybyli już do Warszawy członkowie policji paryskiej i berlińskiej, którzy z punktu widzenia kryminalistyki badali tunel i całą robotę włamywaczy.

Komisja ekspertów orzekła, że tunel budowany był

sposobem górniczym, a budowa jego wyliczona z największą ścisłością matematyczną.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,63
Nowy-Jork	8,98
Paryż	36,04
Szwajcaria	173,97

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,00
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,02
Złoty	57,05
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	9,02

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,00

W płaceniu 8,99

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Wykrycie nowej szajki szpiegowskiej na Górnym Śląsku.

Aresztowanie szpiegów niemieckich.

(Od własnego korespondenta).

Katowice, 23. 12. — Władze bezpieczeństwa na Górnym Śląsku wpadły na trop nowej wielkiej afery szpiegowskiej. W związku z tem aresztowano wiele podejrzanych o udział osób.

Ujęto również dwóch szpiegów niemieckich przyłapanych na gorącym uczynku. Obaj byli na służbie u członka misji Calondera, doktora Lucaszka.

Znaleziono przy nich materiał, stwierdzający niezbicie istnienie i działalność szajki szpiegowskiej, nadto wykradzione tajemnice wojskowe. Jednym z celów szajki było również

kompromitowanie Polski i Francji na tere nie międzynarodowym.

Z dokumentów wynika, że doktor Lucaszek jest założycielem górnośląskiego towarzystwa niemieckich szkół prywatnych, które

przewodziły irredenty na Górnym Śląsku.

Otrzymywały one stała pomoc pieniężną z Niemiec. Doktor Lucaszek subsydiował również niektóre dzienniki niemieckie w Polsce, między innymi i

w Łodzi. Sprawa zatacza coraz szersze kręgi i wywołuje wielkie wrażenie wśród Polaków, a niepokój wśród Niemców.

Napad bandytów na mieszkanie cukiernika

Jednego z napastników schwytano.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. Wczoraj wieczorem dokonano napadu na mieszkanie cukiernika Pinkusa Grafa (Nowolipki 8). Bandyci

wtargnęli do mieszkania podczas obecności teściowej Pinkusa 80-letniej staruszki i obezwładniwszy ją porzuci

szukać pieniędzy i kosztowności.

Na te chwile nadszedł szwagier Grafa nie jaki Piekarz. Bandyci widząc to

ratowali się ucieczką przez okno.

Zaalarmowana krzykiem Piekarza publiczność i policja rzuciła się w pogoń za uciekającymi opryszkami i jednego z nich Frydmana, który wskakując z okna

zwichnął sobie nogę, ujęto ukrytego w podwórzu pobliskiego domu.

Nowe plany bolszewickie wywołania fermentów komunistycznych w Polsce. „Uwolnienie więźniów politycznych” jako hasło agitacyjne.

Sowjety opracowały nowy plan zbolszewizowania Polski i ponawiają wysiłki, aby u nas wywołać ferment rewolucyjny. Moskiewski „komintern” opracował szczegółowy plan działania, którego główne punkty brzmią, jak następuje:

1) Komuniści polscy mają dążyć do wciągnięcia wszystkich żywiołów nie komunistycznych, które pójdą na lep tej roboty, do wspólnej akcji pod hasłem

„uwolnienia więźniów politycznych”.

Jak wiadomo, akcja ta powiodła się częściowo komunistom. W szeregu miast i miasteczek należą do komitetów powołanych w tej sprawie nie tylko komuniści i enpeerowcy, ale także socjaliści i ludem idący radykali. Wśród podpisów na „petycjach”, dotyczących uwolnienia więźniów, które potem służy jako

atut dla antypaństwowej propagandy zagranicą — znajdujemy również

nazwiska niekomunistyczne.

Skandaliczna wizytacja więzień polskich przez angielskich socjalistów dowodzi, że trick komunistyczny udał się.

2) Komuniści polscy mają wedle nakazu „Kominternu” dążyć do opanowania związków zawodowych, ale nie pod hasłem jawnie komunistycznym, tylko pod

bezpartyjnych”,

głoszących hasło jednolitego frontu robotniczego. Ta robota jest już w toku od szeregu miesięcy.

3) W razie gdyby robota polegała na opanowaniu związków zawodowych postąpiła naprzód — „Komintern” domaga się od swoich zwolenników w Polsce, by

zainicjowali zwołanie „powszechnego zjazdu robotniczego”.

Na zjazd ten mieliby zjechać delegaci

z nich związków zawodowych,

przedstawiciele specjalnie tworzonych „komitetów fabrycznych” i „komitetów bezrobotnych”, przedstawiciele kooperatyw robotniczych, „mandatarjusze”, wysunięci na walnych zgromadzeniach robotniczych rozmaitych przedsiębiorstw i delegaci politycznych partii robotniczych.

Cel takiego zjazdu jest jasny. Komuniści spręparowaliby już z góry większość „delegatów”, którzyby

nie byli wcale delegatami ogółu robotników, ale agitatorami wybranymi na konspiracyjnych zebraniach jacejek komunistycznych, opanowaliby sytuację na zjeździe, a potem sugerowali masy robotnicze, że jego uchwały są uchwałami ogółu zorganizowanej klasy pracowników fizycznych.

Jako główne hasło agitacyjne wskazują bolszewicy swym barankom polskim:

„walka z faszystowskim ustrojem, reprezentowanym rzekomo przez rząd Marszałka Piłsudskiego”.

Społeczeństwo polskie patrzy na tę robotę spokojnie. Wemy dobrze, że robotnik polski, to element narodowo i państwowo uświadomiony, który nie pójdzie w swej masie

na lep bolszewickich kłamstw i tricków. Niemniej jednak należy ostrzec przed temi zakusami nasze społeczeństwo, a przedewszystkiem własne sfery robotnicze.

Niechaj robotnik polski ostrożnie i krytycznie odnosi się do

tych „opiekunów”,

którzy nie zdradzają mu odrzucić ich są komunistami, ale przywdziaławszy maskę, będą go starali się w imię rzekomej „solidarności robotniczej” zjednać dla wymienionych powyżej akcji „ogólno-robotniczych”.

Władze państwowe zwróciły również uwagę na nowe

metody bolszewickiej agitacji aby skutecznie im przeciwdziałać.

I. K. C.

Inżynier fałszerzem stempli. „Biuro inżynierskie” okazało się tajną fabryczką fałszykatów.

Z Krakowa donoszą:

W trafikach krakowskich pojawiły się ostatnio fałszywe stemple na rozmaite kwoty.

Po żmudnych poszukiwaniach udało się wręczyć policji wpasć

na ślady fałszerza,

którym — jak się okazało — jest inż. Herman Kleinwachsa ze Lwowa.

Przyjeżdżał on do Krakowa dwa razy na tydzień ze

znacznym transportem fałszywych stempli i pozbywał je trafikom za znaczniejszą prowizję.

Kleinwachsa aresztowano, a równocześnie zwrócono się do policji lwowskiej, by przeprowadziła rewizję w mieszkaniu i biurze fałszerza.

Wyniki rewizji okazały się istotnie niezwykle. „Biuro inżynierskie” Kleinwachsa nie było zgola żadnym biurem, lecz mieściło tylko pod firmą inżynierską

tajną fabryczkę stempli

z całymi zapasami fałszowanych znaczków stemplowych. Fabryczkę opieczętowano, urządzenia fabryczne zakwestjonowano, a przeciw oszustowi wdrożono dochodzenia karno-sądowe. Kleinwachsa osadzono w więzieniu krakowskim.

Podatek obrotowy nie będzie obniżony.

Zostaną jedynie wprowadzone indywidualne ulgi.

Warszawa, 23. 12. Ministerstwo skarbu nlema zamiaru w roku 1927

przeprowadzić obniżenia podatku obrotowego. Nosi się jednak z zamiarem, aby indywidualnie i wyjątkowych wypadkach pozwalać na ulgi.

Zlikwidowanie zatargu w rolnictwie.

Podpisanie umowy po świętach.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. — W Ministerstwie Pracy zawarto wczoraj polubowną umowę wskutek czego zlikwidowano ostatecznie

zatarg w rolnictwie między ziemiaństwem a robotnikami rolnymi.

Podpisanie umowy nastąpi po świętach.

Wolno sekwestrować meble poselskie i kłaść areszt na djety.

Wyjaśnienie marszałka Rataja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. — Marszałek Rafał w odpowiedzi na zapytanie magistratu warszawskiego wyjaśnił, że posłom zalegającym w opła-

cie podatków i tym podobnych świadczeń można

sekwestrować meble jak również kłaść areszt na djety poselskie.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów

będzie przydzielona do Ministerstwa Komunikacji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 23. 12. — W drugiej połowie stycznia dyrekcja poczty i telegrafów będzie ostatecznie przydzielona do Ministerstwa Komunikacji.

W związku z tem we wspomnianej dyrekcji zająd

ważne zmiany na stanowiskach kierowniczych.

Warszawa otrzyma w r. 1927

8 000 nowych izb mieszkalnych.

Z Warszawy donoszą: Komitet rozbudowy miasta Warszawy przystępuje z wiosną 1927 r. do

budowy domów mieszkalnych na peryferiach miasta.

Na Żoliborzu, Woli i w Mokołowie ma powstać pewna ilość domów

kosztem 5 milionów złotych.

Domy te będą własnością miasta i będą oddawane najbardziej potrzebującym w najem.

Prócz tego rozmaite spółki prywatne i spółdzielnie

wybudują większą ilość domów, z tego już nawet 10 procent jest na wykończeniu. Naogół rok 1927 winien dostarczyć

8 tysięcy nowych izb mieszkalnych.

Nie zaspokoi to jednakowoż głodu mieszkaniowego. Warszawa potrzebuje bowiem około 20 tysięcy nowych lokali.

„Nie służy należycie Sowietom”... denuncjuje komunista Sochacki swego towarzysza sejmowego.

Warszawa, 23. 12. — W łonie polskiej partii komunistycznej konflikt wewnętrzny zaostrza się w dalszym ciągu.

Walka toczy się między posłem Warszawskim, zajmującym

stanowisko opozycyjne

przeciwko obecnej polityce kominternu, a drugim posłem komunistycznym, Sochackim, który nie-

dawno przestał na sesje I. K. K. I. (Komitet wykończony trzeciej międzynarodówki) krytykę polityki pos. Warszawskiego w Sejmie i zarzuca mu,

że nie służy należycie interesom polityki unii sowieckiej

i zacierą ostrość stanowiska klasowego i nie walczą dostatecznie z P. P. S.

Rosja chce wywołać wojnę Polski z Litwą aby zbolszewizować Niemcy.

Sensacyjne rewelacje berlińskiego dziennika.

Berlin, 23. 12. „N. Berlin. Zeitung” ogłasza rewelacyjny artykuł jednego z oficerów b. sztabu generalnego niemieckiego, który zawiera ciekawe szczegóły tajnych zbrojeń Reichswehry pod egidą Sowietów. Autor potwierdza fakt inwestowania ze strony wielkich przemysłowców niemieckich

poważnych kapitałów

w zbrojeniu Reichswehry na terytorjum rosyjskim i zaznacza, że wobec beznadziejnej sytuacji finansowych tych przedsiębiorstw, rząd sowiecki za pośrednictwem Cziczeryna w ostatnich czasach oświadczył gotowość

udzielenia pewnej subwencji rosyjskim fabrykom broni.

Gotowość udzielenia tych subwencji uzależnił rząd rosyjski od warunku, iż przemysł niemiecki

zobowiąże się do wykonania ściśle określonych zleceń natury politycznej,

ponieważ wśród zaangażowanych finansowo w rosyjskich fabrykach wielkich przemysłowców niemieckich znajdują się

również przedstawiciele prawicowych kół. Należy oczekiwać, iż w razie dościsła do porozumienia między przemysłem niemieckim, a rzą-

dem sowieckim, ten ostatni pośrednio wywołać będzie

wpływ na prasę prawnicową w Niemczech.

Cel, który Sowjety postawiły sobie w swej akcji w Niemczech jak zaznacza autor artykułu — jest

sprokowanie wojny niemiecko-francuskiej w której wir wciągnięta zostałaby Polska.

Moskwa podsyca zarzewie polsko-litewskiego konfliktu, aby na wypadek dościsła do wojny między Polską a Litwą, zaalarmować Niemcy wiadomością o

marszu olbrzymiej armii rosyjskiej na Polskę i spowodować w ten sposób przyłączenie się ich do akcji przeciw Polsce.

Niemcy rozumie się, zostałyby przez mocarstwa zupełnie rozbite i wydane na łup wyrotowym planom bolszewickim.

Autor wskazuje w końcu na konieczność przeciwdziałania wszelkimi sposobami możliwości wybuchu zbrojnego.

konfliktu między Polską a Litwą, następstwa którego mogłyby spowodować nieobliczalną dla Niemiec katastrofę.

General Nobille, komendant statku powietrznego „Norge”, został zamordowany.

Z Rzymu donoszą: Gen. Nobille,

sławny komendant statku powietrznego „Norge”, który odbył podróż do bieguna północnego, został

znaleziony w pociągu pośpiesznym Rzym — Neapol

z poderżniętym gardłem.

Morderca zatrzymał pociąg i wyskoczył z przedziału. Policja zarządziła pościg.

Lwów stara się o ulepszenie komunikacji kolejowej z Łodzią.

Co na to nasz samorząd?

Z Warszawy donoszą:

Sfery przemysłowe i handlowe miasta Lwowa zwróciły się do państwowej Rady kolejowej w Warszawie z wnioskiem o

ulepszenie komunikacji kolejowej między Lwowem a Łodzią

przez wybudowanie nowego odcinka kolejowego

na linii Sandomierz — Skarżysko. Nowy ten odcinek, długości 8. km., miałby połączyć stacje

Zydniów i most kolejowy na Wiśle poniżej Sandomierza, a skróciłby komunikację między Lwowem a Łodzią

o dwie godziny.

Smierć wskutek ataku astmy.

Sine zwłoki ludzkie w stodole.

Z Kalisza donoszą:

W dniu wczorajszym do zagrody Ludwika Robaczewskiego, sołtysa wsi Janów, gminy Brudzew powiatu kaliskiego przyszedł nieznan, oko- 40-letni mężczyzna,

prosząc o nocleg.

Sołtys wskazał mu stodołę, gdzie też nie zwlekając ani chwili nieznanemu udał się.

Nazajutrz rano Robaczewski zajął do sto-

doły i aż onlemał z przerażenia na widok

zsiniałego trupa.

Powiadomiono policję i lekarza, który skonstatował zgon wskutek ataku astmy.

Nazwiska nieznanego nie udało się dotąd stwierdzić.

Zwłoki zabezpieczone zostały na miejscu, aż do zejścia władz sądowno-sledczych.

Koła pociągu zmasakrowały mu klatkę piersiową.

Trup mężczyzny na szynach.

Z Kalisza donoszą:

W dniu wczorajszym około godziny 6 nad ranem zwrotniczy kolejowy 2-go posterunku pomiędzy Sieradzem a Kaliszem znalazł na torze kolejowym

zwłoki mężczyzny.

Trup leżał twarzą ku ziemi, z głową owiniętą w poję palta. Jedną nogą była wciśnięta w szyny, (w zwrotnicę). Zmasakrowana klatka pier-

słowa wskazywała, że nieznanemu ponosił śmierć

od kół pociągu.

Powiadomiono o powyższym posterunek powiatowej, zwłoki zabezpieczył do czasu zejścia władz sądowno-sledczych. Jak wynika ze znalezionych dowodów, przejechał został 21-letni Jan Waszygłowa, zamieszkały we wsi Orzechów powiatu Wrześnińskiego.

Proces jedzenia wymaga kultury i dobrego smaku.

Mało osób przyzwoicie spożywa wytwory kuchni.

Kulinarne osobliwości różnych krajów.

artykuły spożywcze dojrzewają jeduakowo.

We wszystkich okolicach, gdzie się kult dla pewnych kulinarnych osobliwości

O jedzeniu?
Ależ na Boga, cóż to za temat? Obcho dzi co najwyżej kucharza lub właściciela restauracji! Nieprawdaż?

Przepraszam! I w jedzeniu tkwić może poeta!

Jakim urokiem tchnie dobrze nakryty stół jadalny naprzykład! Jest to bowiem nieodzowne przy spożywaniu posiłku este tyczne akcesorium.

Umiejętnie, białemi rączkami wytwornej pani nakryty stół, to naprawdę, swoje go rodzaju poemat!

Odpowiednie przybranie stołu wymaga wykwińskiego smaku.

wykwińskiej porcelany, kryształów, płótna i — wykwińtych kwiatów...

Kwiatów we właściwym miejscu, w odpowiednim kolorze i odpowiednim szkłe.

Stół obciążony dużemi bukietami polnych kwiatów w glinianych dzbankach, kiedy spożyć mamy

kanapki z kawiozem na śniadanie — to absurd!

Do kanapek z kawiozem, odpowiednie pendant — pare żółtych róż w kryształowym flaconie, do kielbasy z kapusta — czerwone maki i... „rien de plus“.

Funkcja jedzenia — chodzi o proces przyjmowania pokarmów — wymaga też kultury i dobrego smaku.

Jak mały, rozpaczliwie mały, procent lu dzi umie jeść przyzwoicie, bez zarzutu! Posługiwać się w sposób wytworny łyżka, nożem i widelcem.

Proces tak nieskończenie prosty napo zór, a tak bezbrzeżnie trudny!

Bardzo wielu ludzi kulturalnych je — załatwia właściwie swoje funkcje odżywcze — o... h... dnie! Kto z nas nie przekonał się o tem?

A zresztą — zwróćmy i na siebie baczną uwagę!

Czy jesteśmy i my w porządku?

Doskonale udane dania mogą pretendo wać o miano arcydzieł w swoim rodzaju.

Nie wszystkie jednak potrawy każdemu mistrzowi sztuki kulinarnej udało się je dnakowo dobrze. Rzecz zupełnie naturalna

Nie wszędzie bowiem skopowina, szpa ragi, ryby, owoce, zboża i t. p.

Która z naszych Czytelniczek otrzyma palmę pierwszeństwa?



№ 75.



№ 77.



№ 76.

W... D... Rozsądna białogłowa

Topiąc zamyślony wzrok w strudze oliwy, rozlanej u jej drobnych, ślicznie obuty bańce po benzynie, śledząc z roztargnieniem refleksy świetlne, wkradające się przez uchylone drzwi garażu.

— Zapatrujesz się na tę sprawę tak, jak i ja, Donaldzie, prawda? — rzekła zwracając się pozornie ku tylnej osi dwuosobowego torpeda.

Stłumiony okrzyk wydobył się z okolic dyferencjału, a w ślad za nim ukazał się wysoki, szczupły, młody człowiek, umazany oliwą.

— Marianne — rzekł, siadając na starej skrzynce. — Powiedzieć ci mogę jedynie, że wszystko, co widzę i pojmuję w tej chwili, to ty jedynie.

— Ależ, Donaldzie, trzeba żebyś raz już spojrział trzeźwo na życie. Wejrzył w sytuację naszą praktycznie i bezstronnie, tak, jak ja to dzisiaj czynię. Przyznaję, że los nasz jest niewesoły, ale nic zmienić go nie zdola.

— Ja cię tak kocham, Marianne.

— I ja ciebie kocham, Donaldzie. Ach! jakie to straszne. Gdybyśmy chociaż nie byli tak rozrzutni oboje. Ale niestety faktu tego nic nie zmieni. Nie, nie możemy się pobrać, Donaldzie.

— A jednak oszczędzając... — rzekł Donald.

— Nie mów przeciwko rzeczywistości, Donaldzie. Teraz sam zaledwie wiażesz koniec z końcem. Czyż można kulturować miłość w atmosferze miernoty i braków? Mam już prawie dwadzieścia dwa lata, a przytem nie wierzę, abym mógł utrzymać żonę tak kosztowną, jaką ja będę.

Przez dłuższą chwilę milczenie pano

wało w garażu. Marianne zglębila tragiczną sytuację, a Donald patrzył w nią, jak w obrazek.

Aż wreszcie dziewczyna odezwała się znowu:

— Maleńki domek na przedmieściu i mleczarz dzwoniący do drzwi co rano. Nie, Donaldzie, to niemożliwe. W przeciągu kilku dni zaledwie zrozumielibyśmy już ogrom naszego nieszczęścia. Już obmyśliłam wszystko. Znalazłam dla ciebie żonę, dla siebie męża.

— Marianne — rzekł Donald, głęboko dotknięty — to, co ty proponujesz, to zwy czajny handel, gdybym wierzył, że mówisz na serio.

— Ależ mówię zupełnie serio. Jeżeli sto tysięcy franków miesięcznie wystarczy ci, Donaldzie, to pomyśl o Margaret Farrer. Wiem, że podobasz się jej i gdy z nią pomówisz...

— Dziękuję ci, Marianne.

— A dla mnie jest pan Maitland — ma ośm razy tyle, ale to właśnie suma, jakiej potrzebuje.

— Margaret będzie na balu, który wy daje ciotka Anna w najbliższym tygodniu, będziesz mógł oświadczyć się nie zwlekając.

— Ano trudno — rzekł zrezygnowany.

— Pan Maitland będzie też na balu i przyrzekam ułatwić mu wyznanie z chwili, kiedy zobaczę, że ty i Margaret... Musimy działać jednocześnie.

— Nie, Marianne, ty musisz dać dobry przykład.

— Rzeczywiście, masz rację! Tak będzie łatwiej. A więc umowa zawarta?

— Przyrzekam solennie, jeżeli od tego zależy twoje szczęście.

Obrzuciła go wzrokiem, pełnym niepokoju i szybko wybiegła na ulicę.

Donald wyraził wściekłość w geście pełnym śmiesznej nierozwagi.

Nadszedł fatalny dzień balu. Marianne

weszła na salę strojna w przepyszną szatę i w pantofelki, zapożyczone od królowej z bajki.

Tańczyli ze sobą pierwszego fox-trot'a w milczeniu. Wreszcie Marianne rzekła:

— Donaldzie, żadnych wahań — prawda? Jest to jedyne wyjście, jakie nam pozostaje. Przyrzekłam piątą i szóstą taniec panu Maitlandowi, a Margaret rezerwuje te same tańce dla ciebie, o co pozwoliłam sobie poprosić ją w twojem imieniu. Zrozum dobrze powagę sytuacji.

— Zrozumiałem, a na dowód pokażę ci pierścienek, ukryty w kieszonce od kamizelki, jaki przygotowałam na wszelki wypadek.

Ale Marianne zerwała się gwałtownie i bez słowa odeszła od niego.

Piąty taniec skończył się. Powodowany wyrzutami sumienia Donald udał się na poszukiwanie Margaret. Otarł się o Marianne, uwieszoną na ramieniu Maitlanda. Rozczepiona, z wyrazem triumfu w oczach podniosła lewą rękę, chcąc poprawić niesforny loczek, tak, aby Donald ujrzał błysk wspaniałego diamentu, jaki zdo bił jej paluszek. Donald podniecony tym widokiem, rzucił się na poszukiwanie Margaret. Odnalazł ją w wonnej i cichej ciepłarni, wtuloną w zieleń roślin podzwrotnikowych. Margaret siedziała samotna i zadumana.

Pod koniec siódmego tańca zjawił się znów w salonie, prowadząc pod rękę Margaret.

Przechodząc koło fotela, w który wtuliła się Marianne, spotkał wzrokiem jej pytające spojrzenie i wskazał oczami na pierścienek, zdobiący palec jego towarzyszki. Zauważył, że zrozumiała.

Następnego ranka, gdy Donald walczył, uporczywie ze śrubami motoru Marianne weszła niespodziewanie, zajęła miejsce na wypróżnionej bańce od benzyny.

rozwiła, objaw ten jest prawie zawsze w związku z charakterystycznymi dla okolicy tej darami przyrody.

Najlepsza kawę podają w Karlsbadzie.

tam bowiem jest woda do przyzrządzania kawy najodpowiedniejsza.

Najsmaczniejsze pstragi — w Norwegii, szczupaki — nad bogatym w ryby jeziorem Chiemsee, najwybredniejsze potrawy z sera — w Neapolu, najwytworniejsze ryże — w Hiszpanii, makarony — w Weronie, kawior najlepszy — w Petersburgu.

Najpłuchniejsze, najaromatyczniejsze, a wocami przełożone „omelettes aux confitures“.

podadza ci w Amsterdamie.

Tak smakowitego zaś dania z szynki, jak andaluzyjskie „empanado de jamon“ na całym świecie nie znają: plasterki szynki między dwiema cienkimi kromkami bułeczki — wszystko oblane przednim ksere sem, umoczone w żółtku i na świeżem ma śle zarumienione — palce lizać!

Słomki i rzadkie czaple u nas nieco trudem pachną, ale za to w Hutumie, przesiąknięte rozkoszną wonią świeżego morskiego poranka sa —

niezrównane w smaku.

zarówno jak i kwicoły — najwykwintniejsza zwierzyzna pod słońcem, skubiąca w sobie bujny aromat jesieni.

Komu wiadomo, że u wszystkich ptaków język — to delikcie? Wszystkie niemal gosposie wyrzucała go.

Bóg z nimi! (z gosposiami!).

U starożytnych Rzymian

potrawa z pawich języczków

była największym ze smakolewków.

Aby jednak uniknąć słusznego zarzutu, że:

„Cudze chwalicie.
Swego nie znacie.
Sami nie wiecie
Co posiadacie“!

wznosze ostatni kielich na cześć naszego staropolskiego bigosu myśliwskiego.

„zawijanych“, zrazów z kasza i „chłodnika litewskiego“, który gości pana Sedziego „Młcząc, żwawo jedli“.

A teraz dość!

Szperał dalej sam w swej pamięci, czy telniku kochany, jeśli wogóle „palisz się“ do tych rzeczy.

Istnieją bowiem ludzie nieczuli iak skąta na to, co

do ust włoża.

Biedacy!

— Donaldzie, chcę wierzyć, że będziesz szczęśliwy.

— Dziękuję, Marianne. Jeżeli rozsądek może dać szczęście...

Przerwała mu gwałtownie:

— Nie chciałam paraliżować twych postanowień, Donaldzie, nie chciałam, żebyś postąpił tak głupio, jak ja, byłam pewna, że wiedząc o mojej dezercji, zdezerterujesz także. Wzięłam zatem jeden z pierścionków ciotki Anny i wsunęłam go na palec, aby ci dać, Donaldzie, przeświadczenie, że dotrzymałam paktu, zawartego między nami. To zdecydowało cię do odszukania Margaret... i chcę wierzyć, że będziecie szczęśliwi.

— Marianne, o Marianne, o niezglębionej rozwadze, posłuchaj mnie. W chwili, kiedy schwyciłem nieszczęsny pierścienek, aby wsunąć go na drobny paluszek Margaret, spostrzegłem, że przeznaczone dlań miejsce było już zajęte. Przerażony ujrzałem, że... Margaret jest już zaręczona.

— Donaldzie! Czy to możliwe?

Przytłaczające milczenie zapanowało w garażu, Marianne widząc, że Donald nie odpowiada, rzekła:

— Zresztą są na przedmieściach Paryża zakątki, całe skapanie w zieleni.

Donald zerwał się gwałtownie.

— Marianne, o Marianne, to niegodziwość z twojej strony. Rece moje są czarne od tłuszczu i zniszczę twoją kosztowną sukienkę...

Marianne zbliżyła się do niego i, kładąc mu rączki na ramionach, rzekła z uśmiechem:

— To jest strasznie stara sukienka, Donaldzie i włożyłam ją umyślnie na wypadek, gdyby...

— Marianne — wyszeptał młody człowiek, jesteś nieoceniona w swej rozwadze i mądrości!!

Miasto piramid w stolicy świata.

Europa bierze wzór z Ameryki.

Nowoczesne domy.

Problem budowlany zaprzęta w czasach ostatnich bardzo silnie umysł architektów zarówno amerykańskich, jak europejskich. Niedawno pisaliśmy o projekcie pewnego milionera amerykańskiego, który przy pomocy ogromnego sztabu inżynierów rozpocznie niebawem budowę idealnego miasta przyszłości, w którym królować będą dwaj władcy przemożni: Powietrze i Światło.

Również w Europie poczynają się rozdział podobne poczynania. I tak w Paryżu, na Montmartrze rośnie nowa dzielnica robotnicza, zwana dzisiaj „miastem piramid”. Miasto to składa się z domów piramidalnie

związanych się ku górze.

Dzięki temu zwięźeniu każde mieszkanie posiada dostateczną ilość światła i wspaniałe tarasy, na którym mieszkańcy pozakładali prawdziwe rosące ogrody Semiramidy.

Między ulicami Amirauxi Hermana La Copelle stoi już grupa domów, na które za zdrowie patrzą mieszkańcy.

Każde piętro cofnięte jest od poprzedniego o 2 m. 10 cm. Dom podzielony jest na mieszkania dwu lub trzy pokojowe z kuchnią. — Okien niema, tylko oszklone drzwi, które wychodzą na taras. W każdym mieszkaniu jest jeden piec, który przy pomocy systemu rur

ogrzewa wszystkie pokoje.

W kuchni znajduje się wylot rury, prowadzącej do centralnego śmietnika. W każdym domu są cztery windy i cztery pary schodów. Wszystkie korytarze i scho-

dy oraz kuchnie są wyłożone białymi kafkami. Schody posiadają po dwie poręcze: dla dorosłych i dla dzieci.

Wspaniałem dobrodziejstwem tych domów są wspomniane tarasy. Są one miejscem zabawy dla dzieci i wypoczynku dla starszych. Tarasy oddzielone są balustradą szeroką na 55 cm., co zapewnia bezpieczeństwo dzieciom i spokój matkom. — Mając pełnię światła tarasy są jednocześnie doskonale zabezpieczone przed ciekawym okiem sąsiadów. Każdy dom posiada

basen kąpielowy

znacznych rozmiarów. Nad nimi mieszczą się „piwnice” — jedyne miejsce w domu, do którego nie dochodzi słońce. Mieszkania w tych nowobudowanych domach są bardzo tanie: 3 pokoje z kuchnią kosztują 117 franków miesięcznie.

Krateczki sądowe.



Krzykliwy powrót do domu.

A jednak nastąpiła poprawa na lepsze.

Gwarno i wesoło było zawsze w mieszkaniu państwa Kręgielskich. Nie brakowało im niczego, co nie znaczy bynajmniej, by opływali w dostatki, starczyło jednak na wikt przyzwoity i przyodziełek, co jest szczytem marzeń rodziny robotniczej. Ojciec i głowa rodziny Paweł Kręgielski pracował wraz z dwoma synami w jednej z większych fabryk miejscowych, żonka zaś i starsza córka krzątały się przy gospodarstwie. I tak płynęło życie w niezamąconym spokoju i pogodzie.

STRASZNY ROK.

Uplęło lat parę, aż nadszedł fatalny rok 1924. Obaj synowie w jednym i tym samym miesiącu stracili pracę. Jednakowoż, pomimo, iż jedynym żywicielem rodziny został Paweł Kręgielski, wierzono w lepsze jutro. — Sięgnięto wreszcie do skromnych oszczędności, które wyczerpały się w krótkim czasie. Coraz to częściej niedostatek zazierał do izby zamożnej jeszcze niedawno rodziny.

Nie na tem jednak koniec. Na nieszczęsnych spadł cios najstraszniejszy: Paweł Kręgielski utracił pracę. I teraz Kręgielscy zostali całkowicie pozbawieni środków do życia.

BIEDA WIEDZIE DO WSZYSTKIEGO.

Stary Kręgielski załamany na duchu coraz częściej zaglądał do kieliszka, aby zalać robaka, jak się zwykły wyrażać.

Codziennie widziano go wracającego z knajpy na mocno chwiejących się nogach. Gdyby nie synowie, którzy podtrzymywali go w czasie tych smutnych powrotów napewno upadł kiedy na bruk i potłukł się dotkliwie. Sprzedawano z mieszkania przedmiot za przedmiotem, wszystkie pieniądze jednakże przepijał stary Kręgielski. Na nic nie zdały się błagania i płacz żony i dzieci, pragnących go odwieść od straszliwego nałogu. Złamany nieszczęściem Kręgielski pozostał głuchy na wszelkie perswazje.

Trzeba ciężko pracować na sławę.

Tak twierdzi znakomita tancerka rosyjska.

Wszelkowi sławie tancerka rosyjska Anna Pawłowa, o której car Mikołaj powiedział w zachwycie, niczem król z bajek: „Mogłaby zażądać ode mnie wszystkiego

za swój taniec”.

zjechała obecnie do Berlina.

Powitał ją entuzjazm nieklamany i należyty, wspomniany przez nieprawdopodobną reklamę.

Przyjmując przedstawicieli prasy Anna Pawłowa wystąpiła z dłuższym przemówieniem. Jest to pewnego rodzaju

expose primabaleriny.

— Dzień 1 grudnia, gdy stanęłam w Berlinie, jest dla mnie ważną datą. Teraz na reszcie mogę powiedzieć: „Obtańczyłam cały świat”!

W roku 1911 po raz pierwszy opuściłam Rosję. Zagraniczne moje występy

rozpoczęłam w paryskiej operze.

Przyjechałam następnie do Londynu. Potem przeprawiłam się przez Ocean, zbierając oklaski w obu częściach Ameryki.

— Rosła moja sława... Byłam coraz szczęśliwsza. Ze wszystkich stron świata otrzymywałam zaproszenia. Chiny, Indie, Wielki szmat Azji... Cała Europa zakochana obecnie Berlinem... Południowa Afryka... Australia wreszcie. Wszędzie tańczyłam i nigdzie nie zawiodło mnie powodzenie...

Jeśli w sławie jest szczęście — jestem szczęśliwa!

I właśnie teraz coraz chętniej i coraz częściej wracam myślą do mego dzieciństwa, gdy jako 9-letni dziewczynka oddana do szkoły baletowej w Paryżu.

— Matka moja i ojciec, którzy tak cieszyli się moimi zdolnościami, zmarli wczesnie, nie doczekawszy się moich triumfów.

Tego mi żal strasznie...

— Jestem zmęczona sławą, na którą, wierzę mi, trzeba ciężko pracować.

— Na tle sławy mej i powodzenia nie zatartem w pamięci wspomnieniem są dla mnie występy w południowej Afryce, w Johannesburgu. Na moją cześć urządzono tam konkurs tańców półdzikich Kafirów.

Gdy jednemu z nich powiedziałam, że jestem najsławniejszą tancerką świata, spojrział na mnie ze zdziwieniem i rzekł:

— No, no! Radzę jej, niech zobaczy, jak ja tańczę.

a pewno trochę spuści z tonu...

Samolotem na powroty morskie.

Bomby zamiast harpunów.

Kapitan George L. Marquand, techniczny kierownik jednego z

towarzystw łowienia wielorybów

w Viktorji, wynajął na najbliższą kampanję samolot. Zadaniem jego będzie śledzenie wielorybów i donoszenie drogą iskrową statkowi wielorybniczemu, dokąd należy wysłać łódkę.

Nadto jednak przedsięwzięte będą próby użycia samolotu także do polowania wprost. Wiadomo, że zabite wieloryby unoszą się na powierzchni morza

przez długi czas,

a to dzięki swemu bogactwu tłuszczów oraz z powodu wytwarzających się gazów; Samolot mógłby w pewnych warunkach sam polować na tę zwierzynę, a później zaraportować po dokonanych łowach okrętowi bez obawy, że zdobycz tymczasem przepadnie. W miejsce harpunu użyłoby

bomby lotniczej,

w rodzaju tych, jakich używano w czasie wojny światowej w walce z łodziami podwodnymi. Ponieważ zabity wieloryb wypływa stale na powierzchnię, stąd niepotrzeboby bomb tych zaopatrywać w linki.

AWANTURA I SĄD.

Pewnego dnia Paweł Kręgielski powracał z knajpy sam; zataczał się i kłął ochryplym głosem na czem świat stoi. — Było już późno. Ulica pusta o tej porze rozbrzmiewała donośnym echem krzyków pijanego. Przy zbiegu dwóch ulic Kręgielski zaczepił jakiegoś samotnego młodzieńca, żądając ognia do papierosa. Stronnie się obrzył, gdy młodzieniec zadanemu temu odmówił, oświadczając, że jest niepalący. Odpowiedź tę potraktował, jako obelgę osobistą. Wszczął głośną awanturę i wreszcie pchnął Boga ducha winnego przechodnia tak silnie, że ten padł, jak długi na ziemię i mocno się potłukł.

Młodzieniec narobił krzyku. Na odgłos awantury zjawili się posterunkowy i spisał Kręgielskiemu protokół.

A w dniu onegdajszym Paweł Kręgielski stanął przed sądem pokoju VIII okręgu Oskarżony przyznał się do winy, zaznaczył, że obecnie pracuje i przestał pić zupełnie. To też sędzia Bloch skazał Pawła Kręgielskiego, zamieszkałego przy ulicy Drewnowskiej 21, tylko na 15 złotych grzywny za zakłócenie spokoju publicznego.

Sa-wicz.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Wielki świąteczny program!!!
„Miłość w purpurze krwi”
Potężny dramat w 8-u wielkich aktach.
Krwawe dzieje rewolucji KRWI i miłości odegrane z wstrząsającym realizmem przez
Eleonore Boardman i Konrada Nagla
Niebywała Wystawa! Niebywała Wystawa!
Nad program: FARSA w aktach.
Uwaga: Ceny miejsc
w dni powszednie Balkon 80 gr., I m. 70.
Balcon 60, I miejsce 50 II 30, III 20 gr.
W soboty, i święta; II m. 50, III m. 30 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Perła w ostrzydze.

Jak donoszą z Drezna — w pewnej restauracji znalazł jakiś gość w ostrzydze — perłę, wartości 5000 marek. Zdarzyło się to pewnemu bogatemu fabrykantowi, który lykając ostrzygi — poczuł na gębie w zębach — perłę!... A gdyby mu była wpadła do gardła!... Co za oryginalna śmierć: udatł się perłą.

Perłę oszacowano na 5000 marek. Jedną ostrzygę zapłaciła więc suto kolację bogacza. Co ci kawcze, że wypadki znalezienia perły w małej ostrzydze nie są zbyt rzadkie. W jednostronnej restauracji — jak zapewniła właściciel — zdarzyło się to już kilkanaście razy.

Ostrzygi są więc pewnego rodzaju loterią z gwarantowaną wygrana 5000! Szkoda tylko, że ta loteria nie dla wszystkich jest dostępna!

Międzynarodowa wystawa prasowa w Kolonii.

Przegląd rozwoju dziennikarstwa Od pisanej ulotki do maszyny rotacyjnej.

Już w czasie Targów Kolońskich wspominał kierownik oddziału prasowego p. Taepfer, iż projektowana jest międzynarodowa wystawa prasowa w Kolonii w 1928 roku. Dziś już rozpoczynają się przygotowania i w tych dniach właśnie podane zostały dalsze informacje. Wystawa zamierza dać zupełny

historyczny przegląd rozwoju prasy

w jej działalności kulturalno-gospodarczej politycznej i informacyjnej Pierwsza część wystawy obejmie dzienniki do ich prapoczątku poczynając aż do czasów obecnych. W historycznej grupie przedstawiony będzie rozwój od

pierwszej, pisanej gazety,

pojedynczej drukowanej ćwiartki papieru aż do dzisiejszego dnia redakcyjnego, żyjącego w łuku maszyn rotacyjnych. Inna grupa ukazuje historie i czynności cenzury, inna znów słynnych dziennikarzy i bojowników pras. Jeszcze inna pierwsze doniesienia światowych zdarzeń w okresie czterech stuleci.

Następnie przedstawiony będzie rozwój biur korespondencyjnych, agencji telegraficznych,

również od ich prapoczątków, kiedy to wiadomości dochodziły przez gońców, gołębia aż do dzisiejszych czasów telefonu i anteny.

Dział nakładczy obejmie także inserty, ich rozwój, techniki, sposoby propagandy, zdobywającej coraz większe pole w Europie. Narodziny numeru dziennika, od pracy w gabinecie redaktora i jego sztabu reporterów, aż do

drukowanej, złożonej gazety,

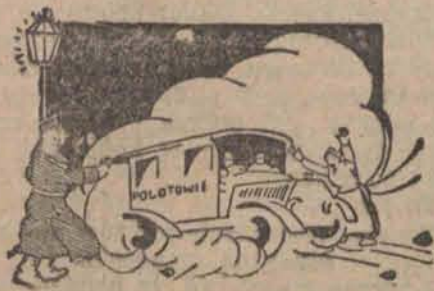
wylatującej z paszczy maszyny rotacyjnej zajmą osobną grupę, podobnie jak znaczenie ilustracji w pismach i karikatury w dziennikach.

Do państw zagranicznych wysłane zostaną zaproszenia z prośbą o współudział w wystawie, gdzie stworzona zostanie „Ulica Narodów” z rozmaitemi pawilonami.

Inicjatorzy pragną przyrzekać sobie że wystawa przyczyni się do zbliżenia na rodów, do wzajemnego porozumienia dzięki tej potędze, której imię: Prasa! Obył M. S.

Dzień w Łodzi.

—:5:—



Krew na śniegu.

Interwencja przechodnia.

Pan Leon Piechocki, zamieszkały przy ulicy Nowo-Radomskiej 24, przechodząc u leca Składowa, zauważył idącą przed nim parę. Niezbyt wykwiśniętą odzianą klóciła się głośno.

Przy zbliżeniu ulicy Kilińskiego para owa przystanąła w pewnej chwili. Pan Leon usłyszał trzask policzka i następnie krzyk. To para nieznanym, przestawszy się klóciła, rozpoczęła bójkę.

Zwyciestwo chyliło się na stronę moż czynny. Kobieta słabła z każdą chwilą. Pan Leon widząc to, podbiegł szybko do klóciwej dwójki i

uderzył laska mężczyznę.

Brutal ryknawszy z bólu, rzucił się na Piechockiego.

Błysnął nóż i zimna stal ugodziła w ramię Leona, który brocząc krwią, zachwiał się i upadł na ziemię. Zoczywszy to powaśnieni, zapomnieli o toczonych przed chwilą bójkę i uciekli.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz.

po nałożeniu opatrunku.

pozostawił pana Leona na miejscu w stanie zadawalniającym.

Za smaczne bułeczki i świeży chlebek

zdemolował urządzenie sklepowe.

Bajka Figielska, właścicielka sklepu kołofalnego przy ulicy Lipowej 2, była winna na znaczną kwotę piekarzowi, który dostarczał jej

bułek i chleba.

Piekarz kilka już razy prosił ją o uregulowanie rachunku i wreszcie widząc, że prośby te nie odnoszą żadnego skutku, postanowił inaczej wydobyc od dłużniczki pieniądze.

Mianowicie wziął sobie do pomocy 2 piekarzyków i wtargnąwszy do sklepika Figielskiej, usiłował zmusić ją do zapłacenia długu.

Nóż w braterskiej dłoni.

Podejrzane szperanie w cudzem mieszkaniu.

Marcin Zalepek, średnio zamożny wieśniak z pod Włocławka, umierając, pozostawił majątek synom:

Wacławowi i Adamowi.

Mał podówczas deszcze chłopcy po zgonie ojca, oddani zostali pod opiekę dalekiego krewnego. Człek to był despotyczny, chciwy i mało zwracał uwagi na Wacława i Adama.

Niekrepowani wcale chłopcy godnie zażywali wolności. Hasali po szerokich błoniach, szukali awanturek i t. d. Wujek przez palce patrzył na to, jak wynosili na sprzedaż rozmaite rzeczy z chaty ojcowskiej.

Płynęły lata...

Pomiędzy wujem a chłopcami panowały

stosunki jak najlepsze.

Opiekun prowadził ich często na banki, skąd wracali kompletnie pijani.

Wskutek takiego trybu życia gospodarza podupadała i wkońcu trzeba było ją sprzedać.

Wacław i Adam otrzymali z tej sprzedaży około trzech tysięcy złotych i wyjechali z rodzinnej wioski z chęcią zakosztowania życia.

Włóczyli się po kraju i trwonili pieniędze. Zabrakło ich jednak wkrótce. Zalepkom

zajrzała nędza w oczy.

Zaczęli więc żebrać, co jednak nie przynosiło im dochodów. Zmuszeni koniecznością rozeszli się i każdy na własną rękę zaczął szukać pracy. Wacław znalazł ją w Łodzi. Adam natomiast poradził sobie inaczej. Nie chcąc mianowicie zadawać sobie trudu z szukaniem roboty, zaczął żyć

z kradzieży. Wyprawy udawały mu się zwykle, to też nie uskarżał się na brak pieniędzy. Lecz nie długo sprzyjało złodziejowi szczęście. Ujęto go na kradzieży i osadzono w więzieniu na pół roku.

Po odbyciu kar w więzieniu łódzkim poszedł do brata, zamieszkałego kątem u pewnej wdowy przy ul. Wrześniewskiej. Wacław wiedział o „zawodzie” brata, to też przyjął go niechętnie na noc.

Nad ranem Adam, sądząc, że wszyscy

Czujny cerber bawełny.

Pustki w kieszeni złodziejskiej.

Szymon Tybura, bez stałego miejsca zamieszkania nie mógł sobie jakoś ułożyć programu na święta.

Główną tego przyczyną był oczywiście brak gotówki.

„Goły” Szymek posiadał jednak głowę nie od parady. Po wielu namysłach doszedł do wniosku, że najlepszą drogą do zdobycia pieniędzy będzie kradzież. Wziął się tedy z zapalem do pracy.

Ulica Tylną jechał

wóz naładowany bawełną.

Woznica, zdawało się mało zważał na cenny ładunek i śmiąc papierosa patrzył

śpiąc, ubrał się cicho i przyświecając sobie lampką elektryczną,

zaczął pakować rozmaite rzeczy brata i jego gospodyni. Wacław, który jakoś nie mógł zasnąć, zauważył manipulację brata i opuściwszy łóżko usiłował odebrać złodziejowi skradzione rzeczy.

Wówczas Adam zgnął brata nożem, a następnie otworzywszy okno zeskoczył z I piętra i zbiegł.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pomocy, pozostawił Wacława Zalepkę na miejscu w stanie ciężkim.

Za zbiegłym bratem nożownikiem wszczęto poszukiwania.

na konie. Gdy wóz skręcał w ulicę Stenkiwicza, Szymek podbiegł, ściągnął kilka paczek przedzą na sumę 400 złotych i zaczął uciekać.

Woznica spostrzegłszy śmiały czyn złodzieja puścił się za nim w pogoń i niebawem

ujął go.

Tybura usiłował wyrwać się ze stalowych uścisków woznicy, lecz ten trzymał go silnie. Złodzieja odprowadzono do komisariatu policji, gdzie go też zamknięto.

Ani żony, ani mebli

nie znalazł mąż po powrocie do domu.

Po dwuletnim pożyciu małżeńskim pan Stanisław Maliniak, zamieszkały przy ulicy Obiegarskiej 12 na Bałutach, spostrzegł że żona jego Wacława

zdradza go haniebnie.

Cios to był dla pana Stanisława okrutny, mimo to jednak nie dał poznać po sobie, że powziął podejrzenie i dnia następnego złożył wizytę teściom i opowiedziawszy im o tem poprosił o radę.

Tymczasem pani Wacława czując się pisemno norem postanowiła uciec z domu. Wtajemniczony w plan Maliniakowej przyjaciel jej niejaki Feliks Kantara zgodził się na to bez wahania i zbiegł z nią w niewiadomym kierunku.

Uciekinierzy wzięli ze sobą około

2000 złotych

pochodzących ze sprzedaży garderoby i rzeczy Maliniaka.

W dniu wczorajszym przyjechał pan Stanisław do Łodzi w towarzystwie teściowej, która miała usunąć nieporozumienie. Jakież jednak było przerażenie

obojga gdy ujrzeli ogołocone mieszkanie.

Maliniak rozgniewany nieczym czynem żony pobiegł czempredzej do najbliższego komisariatu i zameldował o dokonanej kradzieży. Za zbiegłą Maliniakową i jej przyjacielem Kontarą wszczęto poszukiwania.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — — Dziś!

Przekleństwo zakazanej miłości

(Jej kapitan gwardji)

W roli głównej — **Glorja Swanson.**

— genialna —

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu

I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedzielę i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

A. WEIGALL.

40)

Tajemnice Kairu.

POWIEŚĆ.

Lane wzruszył lekko ramionami:

Uważałem, że objęcie tego stanowiska było moim obowiązkiem, ponieważ posiadam tak dokładną znajomość zwyczajów języka i sposobu myślenia tych tubylców. Oni mnie rozumieją, podobnie jak ja widzę u nich wszystko, jak na dłoni. A tu w Egipcie brak właśnie takiego wzajemnego zrozumienia między rządzącymi a rządzonymi...

Lord Baradona wyszedł na werandę, aby powitać swoją córkę i Lanego. Maria zaczęła natychmiast ojcu opisywać wygląd obozu, urządzonego na pograniczu pustyni.

— Przykro mi, drogi panie Lane, że pan nie chce zamieszkać tu w rezydencji, ale nie chcę wywierać na pana żadnego nacisku pod tym względem. Wiem, że pan lubi się kierować własnymi zapatrywaniami.

Lord Baradona wprowadził Lanego do swego gabinetu, gdzie natychmiast przystąpił do omawiania szczegółów, związanych z urzędowaniem, które Lane miał niebawem rozpocząć.

Na zakończenie rzekł nowy sekretarz:

— O jedną rzecz jeszcze poproszę, miałem nadzieję, że zgodę na usunięcie europejskich mebli z pokoju, w którym mam urzędować. Biurko, skórą pokryte, fotele i obrazki, które doskonale nadają się dla pana, Eksceleńco, nie będą wcale odpowiednie do tej roli, jaką ja tu pragnę odegrać... Chcę być mężem zaufania tubylców. Wolałbym, aby zamiast szablonowych europejskich mebli w moim gabinecie służbowym leżało rozciągniętych kilka skór na podłodze i stało kilka niskich krzesielek. Niczego więcej mi nie potrzeba. Europejskim mężom stanu tu na wschodzie brakło zwykle pośrednika, któryby posiadał zaufanie obu stron. Pan reprezentuje potęgę i sprawiedliwość Wielkiej Brytanji i musi dlatego zachować pewną wyniosłą rezerwę. Ja muszę być tym, który powiada: „Nie bójcie się! U nas wam nic złego stać się nie może! Nie mamy zamiaru naruszać waszej religii, zwyczajów, ani sposobu prowadzenia życia!... Tak jednak nie mógłbym przemawiać, gdybym siedział przy amerykańskim biurku, a maszyna do pisania ogłaszała petentów swoim monotonnym stuknięciem.

— Tak, tak — odparł lord Baradona — może być, że pan ma słusność.

Wyraz jego twarzy jednak dowodził, że był nieco rozczarowany pierwszym wy-

stępem swego nowego sekretarza. Wysokiemu komisarzowi Egiptu nie zależało wcale na tem, aby Lane jeszcze bardziej nabrał naleciałości wschodu; przeciwnie, chciał go wciągnąć w życie towarzyskie stolicy i oderwać od dotychczasowego trybu życia.

Gdy Lane po skończonej rozmowie z lordem Baradoną udał się do Marji, aby się z nią pożegnać, znalazł ją w saloniku w towarzystwie kilku osób z grona najbliższych znajomych. Wchodząc, postanowił mieć się na baczności, aby nie zdrasnąć w niczem form towarzyskich, od których wskutek długiego pobytu w pustyni zupełnie odwykł. Ale zaraz na wstępie wykroczył poważnie przeciwko regułom dobrego tonu; nie wyjął ręk z kieszeni, podczas gdy go przedstawiano jakiejś bardzo wystrójonej pani, która siedziała w kaciuku razem z Marją. Gdy spostrzegł zmieszane miny obu pań pośpieszył z usprawiedliwieniem, że zapomniał, iż należało podczas prezentacji podać pani rękę. Nieznajoma wybuchnęła głośnym śmiechem.

— To był oryginalny wstęp — rzekła ironicznie. — Czy pan zawsze wygłasza takie ciekawe zdania?

Lane potrząsnął poważnie głową:

— Nie, ale najciekawszą rzeczą jest niewątpliwie to, że myślę tak na serio.

Po tych słowach przystąpił nagle do

niej, ujął jej rękę i silnie nią potrząsnął.

— Dzień dobry panie! — rzekł. — No, teraz już wszystko w porządku! — dokończył z westchnieniem ulgi.

Obejrzał się dookoła i zauważył, że obserwowano go ze wszelkich stron z nieukrywanym wcale zaciekawieniem, podobnie, jak się ogląda jakiś niewidziany przedmiot, egzotyczny okaz.

Tuż obok niego stał Franc Lestrangle, pierwszy sekretarz wicekróla, wysoki, jasnowłosy mężczyzna, dobiegający czterdziestki. Lane spotykał go już dawniej u lorda Baradony i wiedział, że pod stereotypową powierzchownością dyplomaty, kryło się wiele walorów, które według jego zdania, należały do najcenniejszych przymiotów mężczyzny.

Przy oknie stała generałowa Ewered, rozmawiając z młodym, bladym oficerem. Lane przypomniał sobie niewyraźnie, że spotkał ją już gdzieś dawniej i przy tej sposobności powiedział, czy też uczynił coś takiego, co zraziło ją do niego. Lodo-wata oziębłość, z jaką odpowiedziała na jego ukłon, była dowodem, że pamięć go nie zawodziła.

Reszta towarzystwa — to byli ludzie, których nie znał zupełnie.

(d. c. n.)

Nieudolność czy opieszałość?

Dziwne porządki na łódzkim odcinku kolejowym.

A wszystko skrupia się na pasażerach...

LICZNE SKARGI PASAŻERÓW.

Pisaliśmy w swoim czasie o podmiejskich pociągach, których praktycznym przeznaczeniem jest codzienne przywożenie do Łodzi działwy szkolnej, mieszkającej stale w podmiejskich miejscowościach: jak Andrzejów, Koruszki, zaś uczęszczających do szkół w Łodzi.

Spóźnianie się tych pociągów dawało w swoim czasie zainteresowanym rodzicom asumpt do licznych skarg i wystąpienia za naszem pośrednictwem w prasie. Obecnie dochodzą nas również ze strony pasażerów liczne skargi na pociągi podmiejskie, stale się spóźniające.

PARADOKSALNY OBJAW.

Wielce charakterystyczny wydać się musi fakt, że pociągi dalekobieżne, przybywające do Łodzi z Krakowa, Lwowa, Poznania i t. d. kursują dość punktualnie, natomiast spóźnieniu ulegają przeważnie i nader często — pociągi miejscowe (np. z Koruszek).

„A CZY TO MOJA WINA?“...

Niemniej zastanawia, że służba kolejowa nie może, czy też nie chce udzielać podróżnym żadnych odnośnych informacji. Spóźnianie się pociągów jest powodem tak licznych przykrości dla pasażerów, iż niema się czemu dziwić, jeśli szukają oni wyjaśnień u oficjalistów kolejowych i skarżą się na nieporządki. Jednak w regule nie otrzymują nawet grzecznej odpowiedzi...

— A czy to moja wina? Co pan chce ode mnie... brzmi bardziej stereotypowa niż rzeczowa informacja w takich razach.

ISTNE TRAGEDJE...

Opóźnienia wywołują często istne „tragedje“ dla zainteresowanych. Nietylko bowiem przychodzące do Łodzi pociągi podmiejskie nie odznaczają się zbyt punktualnością — również pociągi, udające się z Łodzi do podmiejskich stacji, cierpią na tę samą chorobę.

Wiele osób wyjeżdżających z Łodzi do dalekich miejscowości i zmuszonych do zmiany pociągu w Koruszkach, (np. jadący do Zakopanego) traci wskutek opóźnienia połączenie z pociągiem daleko bieżnym i — „tragedja“ gotowa...

Śmiało bowiem można mianem „tragedji“ nazwać sytuację, polegającą na samotnym wielogodzinnym nieraz wyciekiwaniu na pustej stacji na... następnym połączeniu...

A jakże często zdarza się to na łódzkim odcinku kolejowym...

MOŻLIWOŚĆ KATASTROF.

Dziwne te stosunki trwają już dość dawno i nikogo to jakoś nie obchodzi, niłki z najbliższych czynników miarodajnych nie przejmują się tem zbyt...

A przecież taki „system“ jest nietylko udręka dla tysięcy, ale może również stać się przyczyną poważnych incydentów — katastrof.

Precedensów do takiego przypuszczenia nie trzeba daleko szukać...

GDZIE SA PRZYCZYNY TEGO STANU RZECZY?

Znając poświęcenie i pracowitość naszych kolejarzy, trudno podejrzewać aby źródłem tego stanu rzeczy była zwykła niedbalsć lub opieszałość.

Nie przypuszczamy również, aby była to celowa działalność, zmierzająca do

Popierajcie przemysł krajowy.

uzyskania poprawy warunków bytu, aczkolwiek — niejednokrotnie przebakiwano już o tem...

Dażenie takimi drogami byłoby — conajmniej — wysoce nie na miejscu...

Cóż więc jest przyczyną istniejącego stanu rzeczy?

Tak, czy owak — stosunki te nasuwają na myśl niewesołe horoskopy, zwłaszcza, że — jak nam wiadomo — między samymi kolejarzami krążą różne wersje na temat tych nieporządków...

Miejmy nadzieję, że zjawisko to zniknie i pociągi zaczną kursować punktualnie — bez interwencji władz wyższych. Wierzmy bowiem, że poczucie obowiązku — obowiązku względem całego społeczeństwa — nie pozwoli kolejarzom na poślugiwanie się środkami, które przede wszystkim — im samym mogą zaszkodzić.

(faun).

Zna go...



Przyjaciel I: — Ja wypiję tej wódeczki połowę, a ty resztę...

Przyjaciel II: — Nie godzę się na to; ja chcę też wypić połowę...

Pokrwawiona chustka od nosa naprowadziła policję na trop zbrodniarza.

Krwawy epilog sporu.

Z Łasku donoszą: Lekkceważenie życia doszło w naszych czasach do zenitu.

Mamy do czynienia z jakąś ohwdną psychozą społeczną, która każe śmiertelnie płacić za najdrobniejsze chociażby **pozorne uchybienie.**

Gospodarz Leon Berkowicz, znany z zamożności mieszkaniec wsi Wyczółki w powiecie łaskim, przechodził przez swój las, który stykał się **bezpośrednio z działką, należącą do sąsiada.**

W pewnej chwili spostrzegł owego sąsiada 22-letniego Adama Marczewskiego, który ścinał siekiera drzewo leszczyny.

Berkowicz, który miał już poprzednio kilka ostrych zatargów z młodzieńcem, podbiegł do niego i w obelżywych słowach począł mu zarzucać, że **kradnie drzewo z jego lasu.**

Marczewicz odparł zarzuty energicznie i rozpoczęła się kłótnia, której epilog był tragiczny. W pewnej chwili Berkowicz stracił panowanie nad sobą.

Rzucił się na młodzieńca i wyrwałszy mu z rąk siekiere w zwierzęcem zapamiętaniu

Psie mięso zakąską do wódki.

„Gorąca“ śmierć wiernego pieska.

W dniu wczorajszym Władysław J., przechodząc ulicą, spotkał Stanisława A., któremu pokazał pochowane po kieszeniach butelki.

napelnione spirytusem

i zaprosił go do siebie na ucztę. Panu A. podobnej propozycji, nie było potrzeba powtarzać dwa razy. Natychmiast z T. poszedł, a za nim jego wierny pies „Muszka“

Przybywszy do mieszkania niejakiego S., zastali kilka osób, oczekujących ich i alkochołu, który T. w garnku przegotował z cukrem i częstował biesiadników.

ciało go z różnakiem w głowę.

Marczewicz runął, brocząc krwią, ale i to nie podziałało otrzeźwiająco na mordercę. Powalonymu zadał jeszcze 5 okrutnych ciosów siekiera.

Głowa nieszczęsnej ofiary została zmasakrowana. Potem morderca wygrzebał głęboka jamę.

zakopał trupa i przykrył śniegiem.

Rodzina Marczewicza, zaniepokojona jego nagłym zniknięciem, po bezskutecznych poszukiwaniach zaalarmowała policję.

Energiczne dochodzenie uwięzione zo stało dobrym rezultatem. W lesie nieooodal miejsca, gdzie morderca ukrył trupa, znaleziono pokrwawioną chustkę od nosa z monogramem L. B. Był to niezbitny dowód, który naprowadził policję na trop mordercy. Berkowicz usiłował przez pewien czas zapierać się zbrodni, wreszcie jednak **przyznał się i wskazał miejsce zakopania trupa.**

Ciało zamordowanego było już w rozkładzie. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

KACIK DLA PAŃ.

Zmiana fryzur zapobiega łysieniu.

Pielęgnowanie włosów.

Bez względu na modę, bez względu na to, czy większość kobiet upiera się przy krótkich włosach, czy też nie rezygnuje mimo chwilowego prądu z długich, bujnych splotów, piękny, równy i gęsty porost włosów, ich połysk i barwa stanowić będą wielki atut w kobiecych czarach i ponetach.

To też **racjonalna pielęgnacja włosów nie traci nigdy na znaczeniu.**

A trzeba stwierdzić, że niestety wiele grzechów popełniają nasze panie w tym kierunku. Choć więc przygana jest nieprzyjemna, ale niemniej może z pożytkiem będzie przynajmniej dla niektórych pań przegląd sposobów racjonalnego obchodzenia się z włosami.

Jedną z nader niemiłych wad włosów nie jest przerzedzenie się bujnych nawet zresztą włosów na niektórych miejscach, **jak przy rozdziale z przodu głowy, nad uszami lub też w tyle...**

Ten niemiły objaw, występujący zwłaszcza u kobiet, które przeszły już włościąny okres życia, jest zazwyczaj następstwem własnej winy.

Pierwszym warunkiem uniknięcia tego zła, jest zmniejszenie od czasu do czasu fryzury, aby miejsca najbardziej zaatakowane przez zabiegi fryzjerskie **mogły odpocząć...**

Więc nie należy zawsze robić rozdziału na jednym i tem samym miejscu, jak nie mniej nie upinać zawsze jednakowo włosów.

Nadto nie należy przy czesaniu postępować zbyt energicznie.

Rzecz prosta, że pierwszym wymogiem higieny jest, aby wszystkie przybory do czesania były **nienagannie czyste.**

dlatego najbardziej wskazane są białe szczotki i grzebienie, na których dostrzeżać się łatwo nawet ślad brudu. Grzebienie do rozczesywania powinny być dość rzadki i doskonale wypolerowane, szczotka niezbyt twarda.

Nader wielkie znaczenie w pielęgnowaniu włosów posiada

racjonalne mycie głowy. Przyczem należy zauważyć, że więcej szkodli nadmiar zabiegów, niż ich niedostateczność.

Nie trzeba myć włosów zbyt często. Zależnie od tego, czy włosy są bardzo tłuste czy suche, należy je myć w pierwszym wypadku co dwa, w drugim co cztery tygodnie. Włosy suche należy do umyciu lekko natłuścić dobrą brylantyną.

TRAMWAJE W ŚWIĘTA.

Jak się dowiadujemy, dorocznym zwyczajem tramwaje w dzień wigilijny t. j. w piątek, dnia 24 b. m. od godziny 5-ej po południu zaczęły jeździć do remizy, zaś o godz. 6-ej wieczorem ruch tramwajowy będzie zupełnie wstrzymany. Normalny ruch tramwajowy rozpocznie się dopiero w drugim dniu świąt.

POCZTA W ŚWIĘTA.

W piątek, dnia 24 b. m. poczta będzie czynna normalnie przez cały dzień. W pierwszy dzień świąt t. j. 25 b. m. — jest całkowicie nieczynna, lecz doręczane będą tylko przesyłki pośpieszne, zaś w drugim dniu świąt, dnia 26 b. m. poczta czynna będzie od 9-ej do 11-ej przed południem, przyczem wydawane będą wszelkie przesyłki. Normalna praca w urzędach pocztowych rozpoczyna się w porzedzialek.

garnka z gotującą wodą.

P. A. w godzinach południowych opuścił towarzystwo i udał się chwinnym krokiem do domu, gdzie małżonka jego spostrzegłszy smutny stan ufetowanego męża, począła czynić mu w energiczny sposób wymówki, aż wreszcie **zauważyła, że niema „Muszki“.**

Przyciśnięty do muru, zdając sobie sprawę z tego, co go czeka, oznajmił, że psa skradziono.

Zona niedwuznacznie odpowiedziała mężowi, że Muszka musi być odnaleziona i udała się z nim bezwzględnie **na poszukiwanie.**

Zrozpaczony małżonek widząc, że jest źle, po pewnym czasie zaprowadził żonę do swych niedawnych współbiedniaków. Pani A. zorientowawszy się w sytuacji, że zgroza spostrzegła, iż ulubiony jej piesek gotuje się w garnku.

Koniec tego był taki, że mąż leży w łóżku z obwiązana głową.

Biedna „Muszka“!

SPORT.

Długi Tomek i olbrzym górnośląski.

Echa zawodów sobotnich.

Jak już donosiliśmy na sobotnich zawodach bokserkich, urządzonych przez Klub O6 Mysłowice mistrz Polski Tomasz Konarzewski pokonał Wotzkę przez dwukrotny knock-out, jednakże rzekomo z powodu foulu Konarzewskiego ogłoszono zwycięstwą Wotzkę przez dyskwalifikację przeciwnika. Zawody odbyły się w sali Polonia wobec 1.500 tłumy publiczności. Zawody rozpoczęte wśród niezwykle serdecznego nastroju zakończyły się nienotowanym dotychczas w sporcie bokserkim skandalem, którego inicjatorem był dr. Nifka, kierownik sekcji bokserkiej KS. O6 i redaktor „Katowitzer Zeitung”. Szczegóły zajęła były następujące: po szeregu nieciekawych spotkań między bokserami miejscowymi wkroczył na ring mistrz Polski Konarzewski, naogół słabo oklaskiwany przez publiczność; w ślad za nim Wotzka. Spotkanie poprzedzone było przedmową sekretarza klubu sportowego KS. O6 p. Szopy, który w bardzo serdecznych słowach powitał Konarzewskiego, nadmienając, iż jest to wogóle pierwszy występ mistrza na Górnym Śląsku, poczem wręczył mu piękny bukiet. Po chwili gong daje znak do rozpoczęcia walki. Wotzka znany już ze swego wystąpienia w Łodzi rzuca się z zaciętością na Konarzewskiego, chcąc z męską wywalczyć sobie zwycięstwo. Ciężarem swego ciała raczej pełnia Konarzewskiego, niż zadaje ciosy. Długi Tomek wytrzymuje natarcie i z uśmiechem na ustach przechodzi do ataku. Pierwsza runda upływa wśród obopólnych ataków. Zaraz po rozpoczęciu drugiej rundy Konarzewski celnym uderzeniem w brzuch powalił Wotzkę na deski przy 9 podnosi się z trudem i zasłania ręką twarz. Konarzewski wykorzystując moment i powtórnym uderzeniem w skroń ogłusza Wotzkę; ręka Konarzewskiego przelatuje nad głową w tył dając złudzenie uderzenia w kark Wotzka, nieprzytomny pada na podłogę. Z chwila, gdy się dzia skończył liczy dr. Nifka wraz ze swym bratem wbiegają na ring i żądają dyskwalifikowania Konarzewskiego z rzekomym foulem. Sprowadzony z pośród publiczności lekarz stwierdził stanowczo, że uderzenie w kark nie miało miejsca i uznał Wotzkę zdolnym do dalszej walki, wobec czego po 4 — 5 minutowych debatach postanawiają sędziowie wraz z Wotzką kontynuować starcie. Decyzja ta była zupełnie niedopuszczalna: już samo niestwierdzenie foulu przez lekarza, powinno było być dowodem prawidłowości ciosu Konarzewskiego. Również wino w tym wypadku ponosi sędzia ringowy, p. Snopka, który uległ wpływowi demonstrującej publiczności. Konarzewski nolens volens zgodził się na dalszą walkę i z zupełnie dozwolonym ciosem poniżej ucha zwała Wotzkę na ziemię. Nifka są znów na ringu i po krótkiej naradzie zmuszają p. Snopka do ogłoszenia publiczności decyzji sędziów, na mocy

której Wotzka zostaje ogłoszony zwycięzcą za „fikcyjny” cios Konarzewskiego w kark. Publiczność przyjęła z radością zwycięstwo Wotzki.

Sprawą dyskwalifikacji zajmie się Związek Bokserki.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 43,50, Zurych 57,50, Berlin 46,21—46,69, wypłata na Warszawie 46,43—46,67, na Katowice 46,28—46,52, na Poznań 46,33—46,57, Gdańsk 56,98—57,12, wypłata na Warszawie 56,95—57,10, Wiedeń czeeki 78,23—78,73, banknoty 78,50—79,50, Praga 374,87 i pół.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4,85 9/32—4,85 7/16,

Holandia 12,13, Francja 122, Belgja 34,68 i pół, Włochy 109,25, Niemcy 20,36 i pół, Szwajcaria 25,09 i pół, Danja 18,21, Szwecja 18,15 1/8, Norwegja 19,30 i pół, Helsingfors 192,55, Praga 163 3/4, Wiedeń 34,37, Warszawa 43,50.

Paryż. Londyn 122,10, N. Jork 25,16, Belgja 350 i pół, Szwajcaria 486 i pół.

Gdańsk. 100 złotych 56,98 — 57,12, 100 dolarów 512,60 — 514,95, czek na Londyn 24,96 3/4, telegraficzna wypłata na Berlin 122,372 — 122,678, na Warszawę 56,95 — 57,10.

Zurych. Paryż 20,65, Londyn 25,09 i pół, Nowy Jork 5,17 i pół, Belgja 71,95, Berlin 123,15, Wiedeń 73,05, Warszawa 57,50, Budapeszt 72,40, Bukareszt 2,75.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4,80 i pół, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,96 i pół, Bruksela 13,91, Berlin 23,81 i pół, Warszawa 11,75.

BAWELNA.

Nowy Jork. Dowóz do portów Atlantyku i Gofu 56.000, wewnątrz kraju 21.000 na kontynent 27.000, loco 13,10, grudzień 13,8, styczeń 12,43 — 44, marzec 12,67 — 68, maj 12,87 — 88, lipiec 13,09, sierpień 13,12, wrzesień 13,30, październik 13,28 — 30.

Nowy Orlean, 22 grudnia. Loco 12,26, grudzień 12,47 — 48, styczeń 12,48, marzec 12,62 — 63, maj 12,81, lipiec 12,99 — 13,00.

Liverpool, 22 grudnia. Otwarcie: Styczeń 6,57, marzec 6,67, maj 6,77, lipiec 6,88. Zamknięcie: Styczeń 6,59, marzec 6,68, maj 6,80, lipiec 6,92.

Brema, 22 grudnia. 13,60.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23 grudnia. W dzisiejszych prywatnych transakcjach zbożowych panował nastrój chwiejny, gdyż zależnie od szybkości — otrzymania towaru lub odległości st. załad. od Warszawy płacono mocniejsze lub niższe ceny. W dużej mierze do kształtowania się tendencji przyczyniła się wiadomość o oferowaniu towaru rosyjskiego, co w razie potwierdzenia się niewątpliwie zmieni nastrój rynku. Za 100 kg. fr. st. załad. notowano: żyto 39,50 — 41,30 zł., pszenica 52 zł., owies 31 zł., jęczmień brow. wyb. 35 zł., na kaszę 30 — 29 złotych.

WALUTY.

Ogólny obrót wynosił 400.000 dolarów,

z czego przeszło 50 procent przypadło na dewizy amerykańskie. Zapotrzebowanie w 95 proc. zostało pokryte przez Bank Polski, w 5 proc. zaś przez banki prywatne, które dostarczyły dewiz na Paryż i Amsterdam. Dolar w obrotach prywatnych notowano 9,00%, a Bank Polski płacił nadal utrzymywane kursy, a więc 8,95 za gotówkę i 8,98 za przekazy. Zniżkowa tendencja na dzisiejszym zebraniu miały lira włoska i frank francuski, pozostałe zaś dewizy utrzymały się.

Złotem obrotów nie robiono żadnych, wymierzano tylko kurs 4,74¹/₂, w żądaniu i 4,74 w placeniu. W prywatnych obrotach płacono w dolarach: za 100 rb. złotych 52,10, 100 rubli srebrnych 30, 100 rubli bilonu 14-e, za 100 rb. bilonu t. zw. dziurkowanego 19, za 100 marek srebrnych 7,50 za 100 koron srebrnych 7,00, za 100 franków srebrnych 6,85, za 100 dolarów srebrnych 95, orientacyjny kurs czerwońca 3,90.

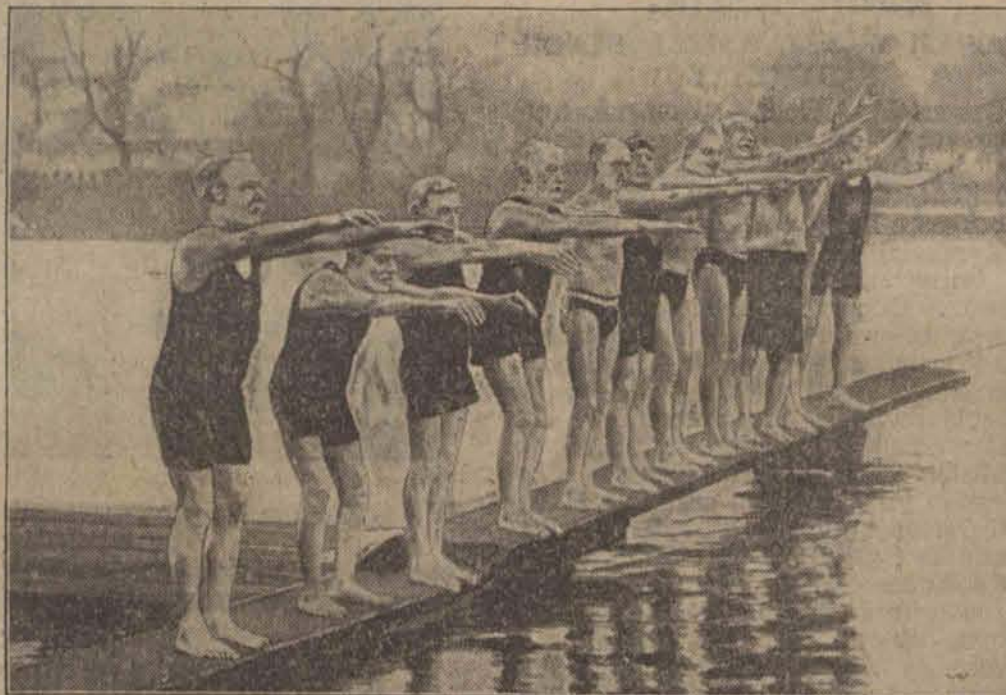
Na rynku papierów państwowych słabszą tendencję miała 6 proc. pożyczka dolarowa i w nieznanym stopniu 5 proc. pożyczka konwersyjna, pozostałe zaś utrzymały się. Urzędowy kurs gramu złota określony został na 5,9816, a obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie równa się 173,66.

Nieznaczna zwyżka akcji.

Początek zebrania cechował spokój przy obrotach minimalnych, pewna nawet skłonność do zniżki, słowem beczyność. Dopiero w drugiej połowie zebrania nastąpiło większe ożywienie i zwyżka, przy czem nastrój stał się coraz bardziej optymistyczny.

Kamera do dokonywania własnoręcznych zdjęć kinematograficznych jest niejako uzupełnieniem kinematografu domowego, gdyż pozwala na uwiecznienie na filmie epizodów z życia własnego i otoczenia. Powyższe aparaty kinematograficzne są do nabycia w firmie J. Morgenstern w Łodzi, Piotrkowska 47, gdzie dla zainteresowanych odbywają się bezpłatne pokazy z objaśnieniami.

Jubileuszowe zawody pływackie



urządzono w Londynie przy dwustopniowym mrozie z okazji 60-tej rocznicy pierwszego zwycięstwa, odniesionego przez weterana tego sportu 76-letniego p. Hodhinsona (ostatni po prawej stronie). W jubileuszowych zawodach brali udział wyłącznie pływacy, którzy co najmniej od 50 lat byli członkami klubów.

Zawody o mistrzostwo Łodzi w piłce siatkowej

zostaną zorganizowane w styczniu 1927 roku.

(C-S). Dowiadujemy się, że wzorem lat ubiegłych z inicjatywy nauczycieli wychowania fizycznego w Łodzi w pierwszych dniach stycznia zostaną zorganizowane zawody o mistrzostwo Łodzi w

szkołach średnich.

Mecze te odbywać się będą w szkole Zgrom. Kupców, przy ul. Dzielnej 68. — Przewidziane jest masowe zgłoszenie się szkół do mistrzostw.

Echa unieważnionego 10-klm. marszu Przynależności Wojskowego.

Sokół ponownie zwycięży.

(C-S). Jak już podawaliśmy w dniu 17 października r. b. odbył się w Łodzi podczas meczu E. K. S. — Turysty 10 klm. marsz Przynależności Wojskowego, który zgromadził na starcie kilka drużyn. — Zwycięstwo odniosła drużyna T. G. „Sokół” z Pabjanic w czasie 1 godz. 16 min. i 5/10 min., bijąc drużynę Strzelca o 10,5 min. oraz drużynę młodzieży im. Piłsudskiego o 11,5 min. Władze wojskowe unieważniły te zawody i nazaczyły nowe na dzień 19 grudnia r. b. W dniu oznaczonym na starcie stanęła w komplecie jedynie drużyna „Sokoła”, drużyny zaś „Strzelca” nie przybyły wcale, a drużyna młodzieży im. Piłsudskiego — przybyła w liczbie 8 ludzi (pełna drużyna liczy 13 ludzi). Wobec powyższego po zdaniu raportu przez Sok. Magrowicza o stanie drużyny, sędzia p. por. Libert w imieniu władz wojskowych ogłosił powtórnie zwy

cięcą drużynę T. G. „Sokół” z Pabjanic (Valc-over).

Centrala piłki siatkowej i koszykowej pozostanie w Łodzi.

Warszawa jako okreg.

(C-S). Jak wiadomo w Łodzi od 2 miesięcy istnieje związek sportowy pod nazwą „Polski Związek Piłki Siatkowej i Koszykowej”. Siedzibą związku jest lokal Y. M. C. A. Prace nad zorganizowaniem związków okręgowych i zgłoszeniem nowopowstałego związku polskiego do Związku Międzynarodowego posunęły się daleko naprzód. Tymczasem w Warszawie z inicjatywy łodzianina p. Rebowskiego i p. Chrapowieckiego miał być utworzony również związek piłki siatkowej i koszykowej pod nazwą „Polski Związek Gier Ruchowych”.

Obecnie dowiadujemy się, że zorganizowany związek w Łodzi sprawować będzie swe statutowe przewidziane czynności, zaś nowy powstający związek warszawski siłą rzeczy na walnym zgromadzeniu okręgowych związków przyłączony zostanie do Związku Polskiego, który do tego czasu zostanie już przez Związek Międzynarodowy zatwierdzony.

Mały kinematograf domowy

jako czynnik wychowawczy w domu i szkole.

Mamy do zanotowania fakt o doniosłym znaczeniu wychowawczym, a mianowicie: pojawienie się na rynku udoskonalonego małego kinematografu domowego i szkolnego wynalazku Path'e, w niczym nie ustępującego kinematografom dużym.

Nasi milusińscy również uprawiają sport.

Nowa szkoła gimnastyki w Łodzi.

(C-S). Sport, który nawet najciężsi meżowie stanu stawiają często na pierwszym planie wychowania swego narodu, a o którym ostatnio Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wyraził się temi słowy: „Sport to potęga ducha, hart woli i ciała” — dociera dziś już do najszerszych i najmłodszych warstw naszego narodu. W Łodzi sport ukochało wielu zapaleńców, którzy nie szczędzą swej wiedzy, pracując we wszystkich gałęziach sportu. Jednym z nich jest prof. Wacław Robakowski, który po ukończonych studiach poświęcił się wychowaniu fizycznemu młodzieży. —

Ostatnio otwarta została szkoła pływania, ma powstać upaństwowiona szkoła gimnastyki i sportów, a obecnie zorganizowane zostały komplety dziecięce, które łącznie stworzyły szkołę gimnastyki i sportów dla dzieci w wieku przedszkolnym. Szkoła ta prowadzona jest pod osobistym kierownictwem p. Robakowskiego w sali szkoły p. Skrzypkowskiej, przy ul. Wólczańskiej 123. Przyjmowane są dzieci od lat 5-ciu. Zapisy już przyjmuje p. Robakowski w terminie do 15 stycznia w sekretarjacie szkoły w czwartki i poniedziałki od godz. 5 — 7.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki.
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.



(Park im.
Sienkiewicza.)
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIĄ TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i plątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Na szczyt świata. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — Sybir (Carskie zbiry.) Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — Męczennica zmysłów. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — Na 47 piętrze Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — Okręt Samobójców Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Przekleństwo zakazanej miłości. Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino”. — „Zięciowie w opalach”

„Luna” — „Serca ze stali” Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Nowości” — Zemsta błazna. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Odeon” — Cohn i Coogan

„Reduta” — Nędznicy Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Miłość w purpurze krwi” Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Symfonia ludzkości czyli Śmierć za życie Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Gdybym chciała”.

Teatr Popularny. — „Taniec szczęścia”. Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.
Dziś na ostatnim przedstawieniu przedświątecznym ukaże się po cenach najniższych (od 50 groszy do 3 zł. 50) „Gdybym chciała”.
Repertuar świąteczny zapowiada: na pierwszy dzień świąt jedno przedstawienie o godzinie 8 min. 15 „Madame Sans-Gêne” z Marią Przybyłko Potocka.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).
Dziś ostatnie przedstawienie „Tańca szczęścia” po cenach najniższych od 80 do 40 gr.
Jutro teatr nieczynny.

Radjo-każik. PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Czwartek) — Godz. 15 Komunikat go spodarczy; 17 Odczyt p. t. „Ogródki działkowe” wygłosi prof. Edmund Jankowski; 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), p. Helena Baegday-Cywińska (fortepian) i p. Helena Lipowska (śpiew); 19 Odczyt p. t. „Przeszłość w bajce” wygłosi prof. Stanisław Poniatowski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Odczyt p. t. „Co robi Związek przeciwgruźliczy dla walki z gruźlicą” wygłosi dr. Stanisław Paradista; 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Powiększona orkiestra P. R. Józef Ozimiński (dyrekcja), p. Stanisława Argasińska (śpiew), p. Lidja Wrocka (harfa) i p. Edmund Wojakowski (flet). Mozart: uwertura do op. „Wesele Figara” wykona orkiestra, Mozart: Andantino z koncertu na flet i harfę z tow. orkiestry wykonają pp.: E. Wojakowski i p. Lidja Wrocka. Mozart: Serenada (Eine kleine Nachtmusik) wykona orkiestra. Beethoven: a) Błaganie, b) Miłość bliźniego, c) O śmierci odpiewa p. Stanisława Argasińska, Beethoven: Andante z V symfonii wykona orkiestra, Beethoven: a) Niebios hymnem Stwórce sławia, b) Ma pieśnią Bóg, c) Pieśń pokutna odpiewa p. Stanisława Argasińska, Beethoven: uwertura do op. „Fidelis” wykona orkiestra. Sygnał czasu. Informacje prasowe.

DIŻURY NOCNE APTEK.
W dniu dzisiejszym diżurują następujące apteki:
Antoniewicz — Szosa Pabianicka 50
Chadzyńskiego — Piotrkowska 164.
Sokolewicz — Przejazd 19.
K. Riembielińskiego — Andrzeja 26.
Zundelewicz — Piotrkowska 25.
Kacperkiewicz — Zgierska 54.
S. Trawkowskiej — Brzezińska 56.



W Anglii rozmaite stowarzyszenia przyjaciół młodości rozdzielają poranki w szkołach uczniom niezamownym. Powyższa rycina przedstawia wesołą scenę rozdawnictwa darów w jednej ze szkół.

I w Ameryce nie wszystko wygląda różowo....

O amerykańskich dziennikarzach, robotnikach i — opojach.
Jeden z publicystów, który przybył z Ameryki, podaje w pismach niemieckich ciekawe szczegóły z życia Ameryki, z których wynika, że za oceanem nie wszystko jest największe i najlepsze. I tak na przykład zawód dziennikarza w Ameryce jest zawodem niezwykle ciężkim i rujnującym nerwy. Publiczność domaga się ciągle sensacji, więc trzeba ich dostarczać, choćby kosztem zdrowia, lub nerwów. Sam informator brał udział w dwudziestu siedmiu egzekucjach, a jednak był niemal zdziwiony, gdy jeden z jego kolegów, będąc obecnym przy takiej egzekucji ziewał już pod czas szwartego stracenia, a po dwóch dalszych odszedł, ponieważ było to dlań zbyt monotonne. Ten zmysł sensacji popycha Amerykanina nie raz do zatraty uczuć. I tak jeden z dziennikarzy dowiadyuje się o wypadku samochodowym, przy którym cała rodzina, złożona z czterech osób, zginęła. Szybko to sobie zanotował i podał telefonicznie do redakcji.
— Ofiary to mają takie same nazwiska, co i tam, mówi doń szef...
— Tak, to jest mój ojciec, matka, brat i siostra. Jadę już na miejsce wypadku, szczegóły za dwie godziny przywiozę osobliście.
Stosunki, w jakich pracują amerykańscy robotnicy, są też dalekie nietylko od ideału fordowskiego, ale i od naszych stosunków.
„Suchość” Ameryki też ma bardzo wątpliwą wartość. Statystycy twierdzą, że obecnie Ameryka wypija raczej więcej alkoholu, niż przed zakazem. Zbrodniczość wzrosła się od czasu, gdy wprowadzono prohibicję. Każdy sobie wytwarza piwo, wódkę, lub wino. Odpowiednie przyrządy można nabyć w każdym bazarze.
Dla handlarzy i szynkarzy jest prohibicja znakomitą interesem, ponieważ nie placą podatków. Im to może najbardziej zależy, aby prawo to nie zostało usunięte!

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

patentow.
GILZY „Dwuwatki”
Fabryka „Sokół” w Warszawie.
Całkowicie zabezpieczają organizm palaczy przed zatruciem nikotyną.
Przedstawiciel na Łódź i powiat
ST. LEWANDOWSKI, Sienkiewicza 50 tel. 23-39

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43i — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowym.** Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 popoł.
Dr. med. **G. Rydzewski**
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
choroby skórne weneryczne
Zamenhofska L. 6 od 5-7. niedz. 10-21.
Dr. med. **M. Glazer**
Zielona 6.
TEL 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Kuszerka Pipkowska przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2
Na święta cukry i czekoladki choinkowe, pierniki choinkowe krajane, czekoladowe, całuski, kilo 4 zł. karmelki, marmoladki, czekoladki, bombonierki struclę z makiem kilo 4 zł. babki od 1 zł. poleca „Cukiernia Warszawska” Kilińskiego 86 (obok Przejazd). 7274-4

FUCHS
Piotrkowska nr. 50.
Telefon 21-36.

FABRYKA LUSTER I PODLEWNI SZKLA J. KUKLIŃSKI
ŁÓDŹ,
Zachodnia 22
poleca po cenach najniższych lustra, trumny, toalety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące, Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Odnowianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż **NARATY I ZAGOTÓWKI**. Przyjmuje się wszelkie roboty tapicerskie.

Dr. **Stupel**
Szkołna 12.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lam p kwarcowa. Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 wieczór
Panie od 12—3 po poł.

Dr. med. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 1 i od 5—8 wiecz. i
Tel. 40-26.

Dr. **S. Lewkowicz**
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 21
Tel. 55—52.
przyjmuje od 8-9 —1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze.

FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagran. na dogodnych warunkach.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — — —	zł. 2.60
Dla robotników	— — — —	— 2.20
Na prowincji	— — — —	— 3.30
Zagranicą	— — — —	— 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90	
Odniesienie do domu 30 gr.		

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczażne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odczuonych redakcja nie zwraca.